Nr 285. Kraków, Czwartek 14 Grudnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppema i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 grudnia.

Izba poselska obraduje pod hasłem obstrukcyi czeskiej. Podczas wczorajszego posiedzenia rozeszła się wiadomość, że Czesi postanowili rozszerzyć metodę obstrukcyjną także na przedłożenia ugodowe. Gdyby wiadomość ta sprawdziła się, zadaliby Czesi cios śmiertelny rządowi Clarego i prawicy, która tej metody sankcyonować nie może.

Wytworzyła się więc sytuacya tak niepewna, jaka nie była od początku obecnej sesyi. Niebezpieczeństwo i niepewność jutra grozi całej konstelacyi parlamentarnej, a więc i parlamentowi samemu. Bo naturalnie, jeżeli Czesi zajmą odosobnione stanowisko opozycyjne, podczas gdy katolicka partya ludowa i Koło polskie pozostaną po stronie rządu, — to machina parlamentarna przestanie funkcyonować, choćby się nawet dla rządu znalazła większość, gdyż Czesi, drogą obstrukcyi, udaremnić mogą powzięcie wszelkich uchwał, czy one na korzyść, czy na niekorzyść rządu wychodzą. Wśród takich okoliczności nie ma najmniejszej nadziei, aby t. zw. „konieczności państwowe“ mogły doczekać się w Izbie załatwienia, a cała praca parlamentarna redukuje się do zera.

Wcześniej lub później zatem, — a jest to już tylko kwestyą dni — musi rozstrzygnąć się pytanie, kto przed kim ma ustąpić: parlament przed rządem, czy rząd przed parlamentem?

N. Fr. Presse pogroziła wczoraj rozwiązaniem parlamentu, co mogłoby naturalnie nastąpić dopiero po sesyi delegacyj wspólnych. Co jednak zyskałby na tem rząd? Czynniki, rozsadzające dzisiejszą Izbę, znalazłyby się w nowej Izbie w jeszcze silniejszym komplecie. Chyba, że wybory odbyłyby się pod hasłem manifestu cesarskiego, wprowadzającego poprostu zmianę konstytucyi. Wnioskując atoli ze słów cesarskich, wygłaszanych ostatniemi czasy przy różnych sposobnościach, trudno przypuścić, aby korona na czyn tak stanowczy się zdobyła.

Pozostałaby więc ewentualność druga: ustąpienie gabinetu hr. Clarego. Ewentualność ta ma bardzo wiele za sobą przemawiających motywów, a upadek hr. Clarego przepowiadany jest z dziś na jutro.

Rzecz charakterystyczna, że wypadkami, których następstwa i skutków w tej chwili przewidzieć nie można, najwięcej kłopoce się Koło polskie. Jest ono formalnie pochłonięte wirem polityki austryackiej; p. Jaworski rzuca gromy na prawo i lewo, to znowu milczy tajemniczo. Koło polskie i katolicka partya ludowa ż gują się z Czechami, puszczają ich samopas na drogę obstrukcyi. Naturalnie wywiążą się stąd kwasy i dyssonanse, które oddziałać mogą przygnębiająco na dalszy stosunek tych klubów.

Jakkolwiekby ktoś oceniał taktykę klubu czeskiego, przyznać musi, że oddziałują na jej wybór motywa, do pewnego stopnia dla poselstwa polskiego obce, a przynajmniej nie dotykające bezpośrednio interesów naszego kraju. — Czesi, na wielkiej arenie parlamentarnej, prowadzą ostatecznie politykę krajową i narodową; Polacy, popierając ich w tem działaniu, działają w imię ogólnych zasad politycznych, w imię jedności ludów słowiańskich w Austryi, przeciwstawiając ją hegemonii niemieckiej. Ale Czesi zechcą i muszą zrozumieć, że obok tego hasła, mają Polacy także inne, własne, pod którymi szeregują się interesa Galicyi. Więc idea współdziałania przedstawicieli ludów słowiańskich w parlamencie austryackim musi także mieć pewne granice i nie może wykluczać z niego interesów jednego z nich na wyłączną korzyść drugiego.

Obecny stan rzeczy doprowadził do tego, że Koło polskie objęło kierowniczą rolę zarówno w konfederacyi klubów słowiańskich, jak w całej polityce parlamentu austryackiego. Ta rola jednakże pochłonęła jego siłę i energię do tego stopnia, że nie ma ono wprost czasu i możności zajmować się sprawami kraju, które wiecznie spychane są na plan ostatni. Tak dłużej być nie powinno, bo z działalności takiej kraj nasz żadnej nie odnosi korzyści. Koło polskie powinno przestrzegać granic, do których angażować się mu wolno, — zwłaszcza wobec rządu takiego, jakim jest rząd hr. Clarego. Czyż tylko poselstwo polskie powołane jest do jego obrony? Czy tensam rząd pytał się Koła polskiego o radę, gdy znosił rozporządzenia językowe Gautscha? Jakiego piwa sobie nawarzył, takie niech wypije.

Ostatecznie Koło polskie pamiętać musi, że Czesi są o wiele ważniejszym dla nas w polityce parlamentarnej czynnikiem, niż gabinet hr. Clarego. Ten gabinet jest dzisiaj, jutro może być inny; ale w miejsce dzisiejszych Czechów nie przyjdą Niemcy, lecz znowu Czesi, może jeszcze radykalniejsi, ale na punkcie narodowym pewni i liczebnie silni. Rozumiemy więc, że sojusz czesko polski ujęty być musi w pewne granice; ale zrywanie go dla faworów rządu, którego jutro niepewne, uważalibyśmy za postąpienie bardzo niepolityczne.

Życzenia korony nie mogą być przez żaden klub lekceważone; lecz jeśli one przestają być imperatywem dla innych klubów, to Koło polskie nie ma obowiązku doprowadzania swej uległości na tym punkcie dalej, niż to czynią inne kluby.

O tem zapominać nie wolno menerom Koła polskiego, którzy, jak widać, puszczają się znowu na wartkie flukta polityki rządowej i uważają się za obrońców nawy rządowej w chwili, gdy Czesi z ich szeregów się wycofują. Tym razem flukta te zanieść mogą naszych „wielkich polityków“ dalej, niż sądzą. Nie z dziś na jutro, — lecz na dalszą metę stawiać należy programy polityczne w chwilach przełomu.

Gdzie zakładać szkoły średnie?

Pod powyższym tytułem ukazał się w grudniowym zeszycie *Muzeum*, czasopisma Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych artykuł, z którego treścią obecnie chcemy zapoznać naszych czytelników przynajmniej w najogólniejszych zarysach. Szkolnictwo nasze tyle wykazuje braków, dzięki obojętności władz centralnych, że każdy w tej sprawie głos powinien za pośrednictwem prasy głośnem po całym kraju odezwać się echem, zwłaszcza że głos ów pochodzi ze sfer kompetentnych.

Autor wspomnianego artykułu (W. Z.), zastanawiając się nad geograficznem rozmieszczeniem szkół średnich, czyni trzy następujące spostrzeżenia: 1) Z trzydziestu sześciu szkół średnich, które obecnie posiadamy, dwadzieścia i dwie umieszczone są wzdłuż głównej linii kolejowej, przebiegającej kraj nasz od zachodu ku wschodowi, to jest na linii Kraków-Lwów-Podwołoczyska. 2) Z reszty szkół średnich leży 13 na południe od tej linii, a tylko jedna na północ od niej. 3) Na północ od linii Kraków-Lwów-Brody nie leży żadna szkoła średnia. Widzimy zatem, że te ogromne północne obszary, stanowiące niemal trzecią część obszaru Galicyi, obejmujące rozległe, urodzajne i dobrze zaludnione niziny: nadwiślańską, nad Sanem i nadbużańską, pozbawione są zupełnie szkoły średniej. Rozpatrzywszy się szczegółowo w rozmieszczeniu tych szkół, spostrzeżemy, że rozlokowane są tylko w 23 miejscowościach, a mianowicie: w Bochni, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Drohobyczu, Jarosławiu, Jaśle, Kołomyi, Krakowie, we Lwowie, w Nowym Sączu, Podgórzu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach, Złoczowie i w Bąkowicach. Uwzględniwszy, że (z wyjątkiem Bąkowic) każde z tych miast jest stolicą osobnego powiatu, a nato Kraków i Lwów stanowią odrębne jednostki administracyjne równe powiatom, przyjdziemy do wyniku, że tylko 25 powiatów posiada w Galicyi szkoły średnie, 54 powiaty zaś takiej szkoły nie posiadają. Owych 25 powiatów obejmują okrągło 25.000 □ *km* z ludnością 2,600 000, podczas gdy 54 powiaty pozbawione szkoły średniej mają okrągło 53.000 □ *km* obszaru, a 4,100.000 ludności. A zatem tylko jedna trzecia część powiatów w Galicyi posiada szkoły średnie, tylko jednę trzecią część obszaru Galicyi obejmują te szkoły, tylko jedna trzecia część ludności galicyjskiej może wygodniej korzystać z bliskości szkoły średniej położonej w powiecie.

I znowu nasuwa się, jak we wszystkich zresztą sprawach, porównanie pod tym względem Galicyi z innemi krajami koronnemi. Pomijamy wywody statystyczne autora, a przytaczamy tylko konkluzyę, że gdyby Galicya chciała tym krajom dorównać w terytoryalnym rozkładzie szkół średnich, musiałaby mieć około 80 tych zakładów naukowych, rozrzuconych w około 70 miejscowościach. Jak niekorzystnem jest jeszcze rozmieszczenie galicyjskich szkół średnich, okazuje również oddalenie jednego zakładu od drugiego. Np. w Niższej Austryi i w Czechach największa odległość szkół średnich od siebie wynosi 40 *km*, na Morawach 28 *km*, w Galicyi 207 *km*, przeciętnie zaś 70 *km*. W zachodnich krajach koronnych nawet drobne miejscowości posiadają szkoły średnie, w Galicyi natomiast tylko jedno miasto z ludnością niżej 5.000 posiada szkołę średnią, to jest Jasło, a tylko trzy miasta z ludnością niżej 10.000, tj. Wadowice, Sanok i Bochnia. W innych krajach takie Rudolfswart, liczące 1969 mieszkańców, takie Melk, liczące 1953 m., posiadają gimnazya! Długi szereg miast galicyjskich, mających ludności ponad 5000 a nawet ponad 10.000, szkoły średniej dotychczas nie posiadają. Np. Kęty (5235), Oświęcim (5414), Skałat (5889) Gorlice (5653), Nowy Targ (5878), Wieliczka (6037), Skała (6163), Założce (6928), Jaworzno (6637), Kamionka Strumiłowa (6483), Rawa Ruska (7475), Żółkiew (6143), Chrzanów (7713), Rohatyn (7188), Dolina (8344), Zbaraż (8785), Jaworów (9219), Gródek (10.742), Sniatyn (10.939), Horodenka (11.162), Biała-Lipnik (14.800). Wobec braku szkół średnich w mniejszych miastach, młodzież z konieczności skupia się w większych centrach, skutkiem czego następuje tak szkodliwe przepełnienie szkół. Z 18.892 uczniów, którzy się w r. 1898/99 zapisali do galicyjskich szkół średnich, przypada 2828 (tj. 15%) na krakowskie, a 4030 (tj. 21%) na lwowskie szkoły średnie; to znaczy, że z ogólnej liczby uczniów kształci się we Lwowie i Krakowie 6858 uczniów, czyli 36%. A zatem więcej niż $^1/_3$ uczniów skupiona jest zwartą masą tylko w tych dwóch miastach.

Wobec tego, że już obecnie dotkliwie nam się uczuwać daje brak średnich szkół, dalej wobec tego, że skutkiem wzrastającej nieustannie frekwencyi, brak ten jeszcze dotkliwszym stać się musi, konieczność zakładania nowych szkół średnich nie ulega już chyba żadnej wątpliwości. Autor artykułu w *Muzeum* twierdzi z całą słusznością, że co roku należy zakładać przynajmniej dwie szkoły średnie, że, nie zaniedbując gimnazyów, trzeba tworzyć więcej szkół realnych i że u centralnego zarządu decydujące czynniki stanowczo i wytrwale domagać się powinny gorliwszej opieki i szybszej akcyi na tem polu, niż dotychczas. Przy zakładaniu nowych szkół należałoby zwrócić przedewszystkiem baczniejszą uwagę na zachodnią część kraju, gdzie przepełnienie szkół jest największe, ogólna oświata znacznie wyższa a napływ uczniów z każdym rokiem wzrasta niepomiernie. Po dokładnem uwzględnieniu wszelkich okoliczności p. W. Z. wylicza następujące miejscowości zachodniej Galicyi, w których należałoby jak najprędzej stworzyć bądź szkoły realne, bądź gimnazya: Wieliczka, Nowy Targ, Biała, Chrzanów, Żywiec, Myślenice, Dembica, Mielec, Łańcut i Gorlice. W Galicyi wschodniej powinny otrzymać średnie szkoły następujące miasta: Żółkiew, Gródek, Mikołajów, Kamionka, Jaworów, Rawa Ruska, Dolina, Sniatyn, Horodenka, Rohatyn i Sokal. Obok tych zakładów na prowincyi p. W. Z. stwierdza jednakże potrzebę założenia w Krakowie jeszcze czwartego gimnazyum i drugiej szkoły realnej. Posłom polskim polecamy ten artykuł na czas dyskusyi w Radzie państwa nad budżetem ministerstwa oświaty.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 11 grudnia.

Zarządzenia Banku austro węgierskiego rzadko tylko są przedmiotem ogólnej dyskusyi. Polityka dyskontowa tego Banku i ostatnie, nadspodziewane obniżenie stopy procentowej o $^1/_2$ % wywołały jednak żywe zainteresowanie się kół finansowych, gdyż co do słuszności tego zarządzenia zdania są podzielone. Jedni utrzymują, że w obecnych warunkach obniżenie dyskonta w Austro-Węgrzech nie było na czasie, drudzy zaś uważają pomysł ten za genialny. W jednym obozie podnoszą się głosy, że głównem zadaniem Banku austro-węgierskiego jest skuteczne popieranie regulacyi waluty i ochrona kursu walut i dewiz, aby nie oddalać się zbyt daleko od ustanowionej regulacyi, — w drugim zaś obozie, w którym i Bank austro węgierski się znajduje, podnoszą, iż nadszedł już czas do zerwania z systemem naśladowania zagranicy i samodzielnego uwzględnienia stosunków własnego kraju. Z uwagi, że Austrya nie przystąpiła jeszcze do praktycznego przeprowadzenia regulacyi waluty, obojętną jest rzeczą, czy relacya o drobne zresztą ułamki się podnosi lub obniża, ważniejsze atoli są skargi świata kupieckiego na wyzysk dyskontowy, który stworzony został wysoką stopą procentową Banku austro-węgierskiego.

Rozwiązanie zagadki do właściwego powodu obniżenia dyskonta szukać należy w ostatniem sprawozdaniu Banku austro-węgierskiego, z którego jasno wynika, że od chwili ostatniego podniesienia stopy procentowej interes lombardowy znacznie się zmniejszył. Również interes eskontowy bardzo ucierpiał, gdyż inne banki unikały możliwie reeskontu w Banku austro-węgierskim. Zważywszy również, że Bank ten jest zarazem instytucyą, operującą dla zysków, i że nie leżało w interesie Banku, by nagromadzone rezerwy banknotów leżały bez użytku, więc nie powinno zbyt dziwić, że zarząd nagle i niespodziewanie zdecydował się na obniżenie dyskonta o $^1/_2$ %. Krążyła również pogłoska, że zarządzenie to odpowiadało życzeniom kół rządowych, gdyż, jak wiadomo, z ewentualnem uchwaleniem prowizoryum budżetowego postanowioną zostanie sprzedaż pożyczki państwowej, celem skompletowania zapasów kasowych, a na uplacowanie 4% pożyczki nie może korzystnie oddziaływać 6% stopa.

O ile jednak postanowienie banku austro-węgierskiego dodatnio oddziałało na uspokojenie się umysłów spekulacyi, o tyle zaniepokoiły ją wieści z Paryża o podniesieniu dyskonta przez Bank francuski o $^1/_2$ %, co, pomimo przeciwnych temu wpływów ze sfer rządowych, nastąpiło dnia 7 b. m. Przyczyną bezpośrednią tej zwyżki są stosunki pieniężne na targach angielskich i usiłowania zaopatrzenia się w złoto na rynku paryskim. Pomimo, że bank francuski posiada znaczne zapasy złota (około 1887 milionów franków) zarząd Banku uważał za konieczne zapobiedz zawczasu wywozowi żółtego metalu przez podniesienie swej stopy procentowej do $3^1/_2$ %, t. j. $2^1/_2$ % niższej od angielskiej i niemieckiej. Zwyżka stopy dyskontowej przez bank francuski, wyróżniający się zawsze konserwatywną polityką dyskontową, jest rzadkim objawem. Tu należy również nadmienić, iż bank francuski oprócz dyskonta pobiera jeszcze ażyo od złota, co podnosi stopę procentową o 2 do $2^1/_2$ %.

Co do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nadmienić należy, że początkowo panowało nieco przyjaźniejsze usposobienie, które jednak z końcem tygodnia ustąpiło prądowi zwyżkowemu. Wyjątek stanowiły tylko akcye *Oesterr. Electricität*, które, przy stosunkowo nader licznych obrotach, podniosły się na 295, oraz akcye *Unionbank*, które również cieszyły się żywym popytem. Zainteresowanie się spekulacyi akcyami *Electricität* motywowane było dostarczaniem prądu elektrycznego przez to przedsiębiorstwo dla nowego tramwaju elektrycznego, aż do zbudowania miejskich zakładów elektrycznych, co najprawdopodobniej dozna zwłoki. Przy walorach górniczych, które uległy reakcyi, uderza znaczny spadek kursu akcyj *Prager Eisen*, podczas gdy *Rima*, które początkowo zdradzały tendencyę zniżkową, zdołały się później, skutkiem zakupów przez poważniejszych kapitalistów, podnieść do dawnej wysokości. Walory tureckie i bułgarskie ofiarowano po tańszych cenach, a to wskutek słabej tendencyi, sygnalizowanej przez Paryż. Na targu dla akcyj bankowych utrzymały się ostatecznie przy wyższych cenach akcye *Union Bank*, *Anglobank* i Węgierskiego Banku hipotecznego, podczas gdy austryackie i węgierskie kredyty, *Bankverein*, *Laenderbank* i *Boden-Credit*, przy słabem zresztą zaofiarowaniu, doznały zniżki. Walory kolejowe były za-

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

59 (Ciąg dalszy.)

— Ja się tam nie bardzo kwapię do rady, ale jak mnie wybierzecie, będę pamiętał o kasie i zrobię, co należy.

Co bliżsi krzyknęli:

— Wybieramy Tomka Sikorę!

— Wybieramy — powtórzono.

Ten się kłaniał, uśmiechnięty z radości, ale nie schodził z podwyższenia i rzekł:

— Wybraliście mnie, to i dobrze, ja spełnię, com obiecał, i będziemy mieli naszą kasę. A teraz jeszcze raz wam powtórzę, na naczelnika wybierzcie tylko Jana Łasicę, ten będzie najlepszy. Jeśli wy zgodni, tak krzyknijmy: wiwat Jan Łasica! wiwat naczelnik!

Zgromadzeni powtórzyli okrzyk, a Łasica wywijał kaszkietem na wszystkie strony na znak podziękowania.

Po Tomku Sikorze wystąpili z mowami inni kandydaci na godność członków rady i byli kolejno wybrani. Lecz już przy trzeciej mowie zaczęli się co dalsi od mówców usuwać na stronę i szli do Borysławia lub na Wolankę, za nimi poszli inni, tak, że ostatnią mowę wysłuchało może ze sta pięćdziesięciu robotników.

Po wyborze piątego członka rady, wstąpił na podniesienie świeżo obrany naczelnik, pytając, czy kto z braci robotników nie zechce przemówić!

— Ja! — odezwał się niemłody robotnik, niski, barczysty, z blizną na twarzy i podszedł śmiało do podwyższenia, usunął naczelnika i rzekł:

— Panowie gromada! Przeczytaliśmy wezwanie i przyszliśmy, a tak między sobą rozmawialiśmy, jak to dobrze, że Pan Bóg i dobrzy ludzie o nas nie zapominają, i chcą nam pomódz w naszem utrapieniu. Myśleliśmy, ot zejdzie się gromada, to i poradzi, coby tu zrobić, abyśmy się nie stołowali u żydów i nie płacili drogich pieniędzy za nędzne jedzenie; pomyślą też wszyscy, aby chleb był nie taki gliniasty i zły, że trudno go przełknąć; znajdą też radę, aby robotnik miał gdzie odpocząć i wyspać się, a nie walał się po strychach i komórkach; zrobią coś, aby się nie marnowały nasze żony i córki, aby im osobne kwatery przeznaczyć, bo obraza Boska, co się nie wyprawia; no i żeby to zmniejszyć karczmy, niech nie rozpajają ludzi, a niech nam bogacze płacą co tydzień zarobek. Tak myślałem ja i wielu innych, aż tu słyszę gadania o różnych rzeczach, ale gdzie nam do nich! ? Chcą zaraz Pana Boga ułapić za kolana, a to nie idzie, bo przez świętych trafisz do Pana Boga, sam nie jesteś tego godzien. Wpierw trzeba usunąć to, co piecze najbardziej, a potem dopiero, jak będziesz miał koszulę, staraj się o surdut. Tak otwarcie, nie chcę ja waszego towarzystwa, aż póki nie zrobicie ładu z tem, co już mówiłem.

W czasie jego przemowy, odzywały się pomruki niezadowolenia i głośne szyderstwa, a gdy skończył, świeżo obrani dygnitarze wołali:

— Ot głupi stary!

— Miał co gadać!

— Nie potrzeba nam ciebie!

Na mównicę wstąpił znów naczelnik i wezwał zebranych do złożenia składek na wydatki bieżące.

Wielu się usunęło, a skarbnik, Maciej Trzonka, po obliczeniu zebrał od uczestników skromną sumkę trzech guldenów.

Robotnicy rozproszyli się w różnych kierunkach, szukając zwykłych swych zabaw po szynkach i karczmach.

W Drohobyczu po otrzymaniu wiadomości o przebiegu i zakończeniu zgromadzenia, nastąpiła wśród żydów wielka radość i wesołość. Miejsce strachu i trwogi zajęła buta i wielka odwaga, furmanki były przepełnione wracającymi do Borysławia, który przez całą drogę żartowali i drwili z nieudanej zmowy robotników.

Od radości, tylko nie tak głośniej, nie była wolną i giełda, załatwiająca zresztą swoje interesa zwykłym trybem. Pan Krausberg chodził zamyślony, wysłuchując drobnych szczegółów zebrania robotników.

— Lejzor, co ty mówisz o robotnikach?

— Co ja mogę wiedzieć, to był dopiero początek.

— Taki sam będzie i koniec — zaśmiano się głośno.

— Koniec może być inny, ale on nie powinien nas złapać.

XXVIII.

— Mamo, nie mogę czytać dłużej! — zawołała panna Zofia, odkładając książkę z wyrazem zniechęcenia.

— Dlaczego? — zdziwiła się pani Bratkowska, która z robótką w ręku słuchała powieści, — przecież to twój ulubiony autor.

— Znudzą się i słodycze. Zawsze i wiecznie to samo w kółko, on ją kocha, ona jego, między nimi setki, tysiące przeszkód nastroszonych, które w ten lub ów sposób przezwyciężą i zatryumfują...

— Cóż w tem złego? — spytała matka, — przynajmniej w książkach dobre otrzymuje nagrodę, a złe karę.

— Lecz jeśli to marzenie powieściowe przeniosę w życie, widzę rozdźwięk wszędzie i zawsze... Od powieści żądam czego innego...

Matka spojrzała na nią zaciekawiona, pytając:

— A czegóż chcesz, prócz chwil zapomnienia o przykrościach życia codziennego?

— Powieść pisze przecież artysta, który ma wzrok bystrzejszy, słuch doskonalszy, duszę wrażliwszą, więc niechże ja czytając dostrzegę w mem zwykłem życiu widnokręgi dalekie, niech dosłyszę harmonię świata, niech moje myśli i uczucia nie zrywają z rzeczywistością, ujrzą i odczują piękną, nieśmiertelną prawdę życia w oświetleniu artystycznem.

— Stawiane przez ciebie wymagania od powieści są dla mnie dowodem, że w teraźniejszem twem życiu odczuwasz niepokój, brak równowagi i harmonii pomiędzy pragnieniem a rzeczywistością.

— Ależ mamo, — mówiłam tylko o powieści — zawołała lekko zmięszana.

— Moja Zosiu, dawniej to nasze życie, ciche i skromne zadawalniało ciebie, dziś inaczej... Już dosyć dawno chciałam z tobą pomówić szczerze, jak przyjaciółka z przyjaciółką — mówiła matka, składając robótkę, — chodźmy do ogrodu, tam nikt nam nie przeszkodzi.

Usiadły na ławeczce w cieniu rozłożystego kasztana. Żar dnia pogodnego od czasu przesuwał swą leniwą falę gorącą poprzez cieniste drzewa, zwieszały się liście zmęczone, a kwiaty na pobliskiej grządce otwierały szerzej swe wonne kielichy.

— Moje dziecko powiedz mi szczerze, jak ci się podobał pan Haecht?

— Tak mało go znam...

— Był u nas jednak coś z osiem razy... możesz więc wiedzieć coś o nim.

— Lubię jego towarzystwo, on wnosi do nas inną atmosferę, może świata obcego, ale różną od tej, w której się tu obracamy. Jest inteligentny, rozumny..

— Moja Zosiu, i nic więcej?

— Ach, mama myśli, że jestem w nim zakochana — zaśmiała się swobodnie, — od podobania do miłości daleka droga. Lubię go, to prawda, bo w jego towarzystwie zapominam o Drohobyczu...

— Szkoda, że on cudzoziemiec — westchnęła matka.

— W każdym razie nie Niemiec — zawołała panna Zofia może zbyt gorąco.

— Tak, zapewne; ale on zawsze obcy.

— I dlatego są dla mnie interesujące jego wrażenia kraju i ludzi.

— Byleś się nim zbyt nie interesowała, moja Zosiu, gdyż on pewno wkrótce wyjedzie... i tak jestem zaniepokojona plotkami krążącemi po mieście z powodu jego częstych wizyt.

— Plotki zawsze będą, bo to mała mieścina, a o moją opinię jestem spokojna.

— Zawsze lepiej nie dawać cienia pozorów.

— Moja mamo, cóż w tem złego, że młody człowiek bywa u nas, przecież nie jesteśmy zakonnicami i nie ukrywamy jego wizyt.

— Młoda jesteś i nie wiesz, jaki świat zły i podejrzliwy...

— Czy my jednak, moja mamo, żyjemy w tym świecie, czy ten świat zasługuje na to, by wyrzec się dla jego opinii najmniejszej przyjemności? (C. d. n.).

pełnie zaniedbywane, a poziom ich kursowy obniżył się, pomimo minimalnych obrotów. Na targu dla walorów przemysłowych dokonano nielicznych tylko obrotów w akcyach *Alpine*, *Böhmische Montan*, *Rima* i *Waffen Fabrik*. — których kurs jednak, dla braku chętniejszych nabywców, doznał zniżki.

Na targu dla walorów, stale się procentujących, panowała prawie zupełna cisza, a kursa pierwszej jakości Listów Zastawnych, oraz rent państwowych, pomimo spodziewanej, drobnej zwyżki, z powodu obniżenia dyskonta, obniżyły się nieco. Dopiero styczniowy termin kuponowy przyczyni się najprawdopodobniej do ożywienia tego targu, gdyż zwolnione kapitały, nagromadzone na wypłaty kuponów, szukać będą lokacyi. Kurs walut i dewiz trzyma się stale na dawnej wysokości, a w szczególności poszukiwaną była dewiza Londyn, która też doznała drobnej zwyżki. *A. U.*

Kronika rzymska.

Rzym, 9 grudnia.

(Złoto w Erytrei i wykopaliska na Forum romanum. — Rok jubileuszowy. — Literatura. — Proces o zamach na króla. — Proces przeciwko maffii. — Uwięzienie deputowanego Palizzola. — Stosunki włoskie).

Powiada przysłowie: *post nubila Phoebus* i powiada nie bez słuszności, Rzymianie bowiem po licznych niepowodzeniach swej ojczyzny i miasta cieszą się wreszcie pogodnemi dniami... w przenośnem znaczeniu. W rzeczywistości dmie papa *Aeolus* i mama *Tramontana*, niebo sposępniało, temu i owemu chłodno i głodno — ale z Erytrei nadeszła wiadomość, że tam odkryto bogate pokłady złota! I czyż nie każdy Rzymianin i każdy Włoch radować się musi na samą myśl, że kiedyś może złote *marenghi* wyrugują z obiegu brudny pieniądz papierowy? Ziemia afrykańska darzy, czy tylko udaje, że darzy Włochów litem złotem, a z pod braku na *Forum romanum* gromady robotników dobywają pod kierunkiem inżynierów i uczonych archeologów liczne i bardzo cenne wykopaliska. Raz przeźliczny tors Junony po tysiącu lat znowu powstaje z grobu, olśniewając oczy znawców i artystów, to statuetka jakaś przypomina sybarytów rzymskich, to wreszcie broń, waza, fryzy drogocenne świadczą o wyrafinowanej kulturze dawnych panów świata.

Ze stojącego na gruzach starożytnego świata Watykanu dochodzą wiadomości o przygotowaniach około uroczystości roku jubileuszowego. Jeszcze 11 maja b. r. ogłoszoną została bulla papieska, zaczynająca się od słów: *Properante ad exitum saeculo*, w której, idąc za przykładem swoich poprzedników, z powodu kończącego się stulecia rozkazał Leon XIII urządzić uroczystość jubileuszową w Rzymie. Jubileusz ten rozpocznie się dnia 24 grudnia b. r. i trwać będzie do 24 grudnia 1900 roku. Rozpoczyna się, jak wiadomo, otwarciem zamurowanej bramy do kościoła św. Piotra, a obrzędu tego ma dokonać sam papież. Równocześnie będą otwarte podobne bramy w kościele św. Jana Laterańskiego, będącego kościołem katedralnym papieskim, i w kościele Matki Boskiej Większej. Tam obrzędu dopełnią wyznaczeni *ad hoc* kardynałowie. Jeżeli w wiekach ubiegłych, gdy podróże nie były tak ułatwione, jak dzisiaj, bywał mimo to wielki napływ pątników do Rzymu w czasie obchodu jubileuszowego, to obecnie spodziewane są tem większe zastępy. — Pierwszym papieżem, który ogłosił wielki jubileusz w Rzymie na r. 1300, był Bonifacy VII; przybyły wówczas do Rzymu dwa miliony pielgrzymów. W roku 1500 na jubileusz, ogłoszony przez Aleksandra VI, ściągnęły także wielkie rzesze. W roku 1600 na jubileusz, ogłoszony przez Klemensa VIII, w ciągu roku napłynęły 3 miliony pielgrzymów, w tem 300.000 Francuzów. Inocenty XII ogłosił jubileusz na rok 1700 — i wtedy liczba pątników była olbrzymia. W roku 1800 z powodu ówczesnego stanu Europy, nie było jubileuszu w Rzymie. Obecny jubileusz będzie dwudziestym pierwszym z rzędu.

W literaturze panuje zastój; podtrzymuje ją tylko D'Annunzio, którego obszerny nowy poemat p. t. „Laudi“ wkrótce się ukaże na półkach księgarskich. Za to tłómaczeń z fraucuskiego, niemieckiego i polskiego mamy ogromną moc. Przekłady Sienkiewicza są niedokładne, doko nane nie z oryginałów polskich, lecz z angielskich niemieckich lub innych tłómaczeń.

Opinia publiczna żywo zajmuje się procesem przeciwko domniemanym wspólnikom zamachu na króla, dokonanego przez Acciaritto. Proces ten wstrzymany został w czerwcu b. r. z powodu nieporozumień i zajść skandalicznych, powstałych pomiędzy prezesem sądu i obrońcami czterech obwinionych. Wyznaczono go następnie na koniec października i z niewiadomych powodów znowu odroczono, ażeby powziąć obecnie decyzyę, na mocy której winni stanąć mają przed trybunałem sędziów przysięgłych w Teramo gdyż rzymscy przysięgli — wszyscy prawie urzędnicy państwowi — podejrzywani są o stronniczość... dla oskarżonych. O wiele więcej zajęcia we wszystkich sferach ludności półwyspu apenińskiego budzi toczący się obecnie w Mediolanie proces przeciwko członkom sycylijskiej „maffii“. Sędziowie mają walczyć z odwieczną instytucyą sycylijską, której potęga dreszczem każdego przejmuje na wyspie Sycylii. Dlatego też członków „maffii“ nie stawiono przed sądem w Palermie, lecz odstawiono ich na przeciwległy kraniec Włoch, do Medyolanu. Brygantów sardyńskich poskromiły karabiny nowego systemu, wobec „maffii“ nawet wojsko jest bezsilne. Sardyńscy bryganci terroryzowali miasta i wsie, wyciskając z nich stałe opłaty niby umówiony haracz, ale gdy kilkunastu brygantów padło od kul włoskich karabinierów, brakło następców odważnych i spokojna ludność odetchnęła wreszcie. W Sycylii rząd musi toczyć walkę nie z kilku lub kilkunastu bandytami, lecz ze związkiem, rozgałęzionym po całej wyspie, który wrósł do potęgi dobrze zorganizowanej instytucyi, powstałej jeszcze w XVI. stuleciu za sławetnych rządów Barbonów. Bogaci płacą jej daninę, ażeby zabezpieczyć sobie całość swej własnej osoby i swojego mienia, ubodzy oddają rozmaite przysługi w zamian za opiekę ze strony potężnej instytucyi, a policya patrzy na wszystko przez palce, może dlatego, że jest bezsilną, a jak inni twierdzą, z powodu, że bierze udział w łupach i zyskach „maffii“. Kto się chce pozbyć niewygodnego świadka w procesie, idzie do „maffii“; kto chce usunąć rywala w zabiegach około zdobycia serca niewieściego, idzie do „maffii“; kto chce, by zniknął szczęśliwy konkurent w handlu, czyni tosamo. Na wszystkie dolegliwości, których nie można uleczyć według legalnej recepty, posiada „maffia“ niezawodny środek.

Wczoraj telegraf rozniósł po całej Europie wiadomość, że deputowany Palizzolo został uwięziony o godzinie 7 minut 45 wieczorem. Otóż ten godny przedstawiciel narodu w parlamencie włoskim stanie również przed sądem w gronie członków „maffii“. Przed siedmiu laty dyrektor Banku sycylijskiego baron Notarbartolo, w drodze z Messyny do Palerma został w przedziale wagonu pierwszej klasy zamordowany, a ciało zbrodniarze wyrzucili przez okno do rzeki Carrery. Podejrzenie o popełnienie czynu zwróciło się przeciwko konduktorom Carollo'wi i Garusi'emu, którzy mieli działać z polecenia deputowanego Palizzola. Ów Palizzolo i książę della Verdura, którzy marnotrawili w szalony sposób fundusze banku, a których postępowanie odkrył Notarbartolo, byli śmiertelnymi jego wrogami. Palizzolo odgrażał się publicznie, że postara się o to, by Notarbartolo zniknął z powierzchni ziemi. Chociaż wszystko świadczyło za tem, że Palizzolo jest intellektualnym sprawcą zbrodni, policya nie śmiała go tknąć, wiedząc, że miły ten deputowany jest członkiem „maffii“.

Wreszcie dowody, które zebrano, były tak silne, że sąd **musiał** zażądać od parlamentu wydania występnego posła, a gdy Izba przychyliła się do tego żądania, nastąpiło uwięzienie Palizzola, który, jak wspomnieliśmy, stanie przed trybunałem sędziów przysięgłych w Medyolanie.

Do charakterystyki stosunków, które panują obecnie we Włoszech, przytaczam odezwanie się jednego z moich znajomych Włochów, który w kawiarni publicznie i głośno do obecnych tam gości zawołał:

— Myślicie, że proces przeciw synowi Crispi'ego o kradzież odbędzie się kiedyś? Przypuszczacie, że Macola odsiedzi kiedyś dwuletnie więzienie za zabicie w pojedynku Cavalottiego? Sądzicie, że że członkowie „maffii“ powędrują do więzienia?... Mylicie się; nic im się nie stanie złego.

KRONIKA.

Kraków, 13 grudnia.

Częściowe zaćmienie księżyca przypada w nocy z dnia 16 na 17 b. m., t. j. z soboty na niedzielę. Zaćmienie to jest wprawdzie częściowe, gdyż w czasie największego zaćmienia szerokość oświetlonego sierpa wynosi zaledwie dwie tysiączne części średnicy księżyca. Zaćmienie rozpoczyna się o g. 12 m. 44, jest największe o g. 2 m. 26, a kończy się o g. 4 m. 7, według czasu środnioeuropejskiego. Zaćmienie to będzie widzialne w Europie całej.

Wydział Towarzystwa imienia Matejki podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż Dom Matejki, oraz wystawę fantów, przeznaczonych na loteryę artystyczną, z dochodem na urządzenie wewnętrzne Domu i jego zbiorów, zwiedziło w listopadzie b. r. 44 osób. Z tych złożyli na Dom Matejki dobrowolne datki: S. Jastrzębowski 2 korony, J. Czaykowska 1 kor., S. Sondermeyer i R. Czaykowski 2 kor., A. i H. Robińscy 4 kor., M. Karski 2 kor., J. Karska 2 kor., J. Henig 2 kor., B. Ritterman 2 kor., E. Bieder 2 kor., H. i Z. Kramsztyk 14 kor., J. Kuśmiński 2 kor., W. Niemojowski 2 kor. i kapitan Körber 4 kor., — czyli łączną kwotę wraz z dochodem ze wstępów 54 koron i 20 halerzy.

W „Czytelni dla Kobiet“ rozpoczęły się pogadanki o przeczytanych książkach. Pogadanki odbywać się będą raz w tygodniu, w **piątki**, od godziny 6—7 wieczorem, pod kierunkiem *Wł. M.* Kozłowskiego. Udział w nich mogą brać wszyscy członkowie Czytelni lub obcy, — ostatni za zgłoszeniem się uprzedniem do p. zarządzającej. W najbliższy piątek, dnia 15 grudnia, zagai pogadankę p. R. Pniowerówna o „Fauście“ Göthego.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Sztuka Bahra „Józefina“, która graną będzie w sobotę po raz pierwszy, poprzedzoną jest prologiem, w którym „Muza“ (p. Przybyłkówna) wypowiada intencye autora. Dla zrozumienia i właściwej oceny charakteru sztuki prolog ten jest ważnym. Dlatego też zostanie przed nim odegraną obszerniejsza uwertura muzyczna, aby odpowiednio usposobić słuchaczy.

Sztuka Bahra osnutą jest na tle domowego życia Napoleona I, gdy był generałem i konsulem i przedstawia w sposób realistyczny postać wielkiego Korsykanina, oraz jego pierwszej żony Józefiny Beauharnais. Tę parę bohaterów odegrają pani Bednarzewska i p. Kamiński. Historyczne postacie Talmy i Barrasa odtworzą pp. Kotarbiński i Węgrzyn; inne wybitne role powierzone zostały paniom Wojnowskiej, Czechowskiej, Podgórskiej, pp. Romanowi, Solskiemu Przybyłowiczowi, Zawierskiemu.

Administracya podatków podaje do wiadomości, że wyciąg z wydanych stronom nakazów płatniczych na podatek osobisto dochodowy, wymierzony na rok 1899, został w lokalu administracyi (hotel Centralny, ulica Zacisze l. 2, II piętro) do przeglądu przez interesowanych wyłożony. Prawo przeglądania tego wyciągu przysługuje tylko należycie wylegitymowanym, obowiązanym do płacenia podatku osobisto-dochodowego w mieście Krakowie, przez dni 14, począwszy od dnia 13 do 26 b. m., w godzinach urzędowych od 9 do 1 przed południem.

Śliczny kalendarz, złożony z pojedyńczych ośmiu kartonowych kartek, gustownie ozdobionych kolorowemi rycinami kwiatów i złoceniami, wydał p. Władysław Zajączkowski, firma Jan Fischer i Spółka w Krakowie, i rozesłał go swoim odbiorcom.

Godną podniesienia nowością w tym kalendarzu są zdania i myśli najwybitniejszych naszych poetów i pisarzy umieszczone na pojedyńczych kartkach. Część typograficzną tego kalendarza wykonała bardzo ładnie Drukarnia Związkowa w Krakowie.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. W sobotę dnia 16 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej pogadanka o rozporządzeniach cesarskich, mających moc ustawy. Zagai dr Michał Rostworowski.

Ślizgawka w „Sokole“ krakowskim otwarta będzie w sobotę.

Ucieczka dziecka. Przez parę dni tułała się po Kazimierzu mała dziewczynka. Dziś rano znaleziono ją napół nagą na progu jednego z domów, zmarzniętą silnie i głodną. Okazało się, że dziecko nazywa się Karolina Gajcówna i uciekło z domu z obawy przed karą rodziców za stłuczenie garnuszka. Dziewczynka nocowała na strychach, schodach lub na dworze. Oddano ją wreszcie matce, która przez cały czas jej nieobecności czyniła poszukiwania, nie wiedząc, gdzie się znajduje.

Strzelanie z karabinka do tarczy urządza „Sokół“ krakowski ulegając z kilku stron zgłoszonym życzeniom, **także dla pań**, które ćwiczyć się będą mogły w strzelaniu co czwartku w czasie od godz. 7 do 9 wieczór.

Śmierć złodzieja. Przed 2 dniami niebezpieczny złodziej, Józef Szewczyk, który grasował w Krakowie, Podgórzu i okolicy, upił się i upadł przy moście podgórskim. Pijanego poczęli wlec towarzysze po fachu w stronę Podgórza. Strażnik policyjny, pełniący w tem miejscu służbę, zabrał Szewczyka i odwiózł do szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, gdzie Szewczyk zmarł dzisiaj. Może nekrologię zmarłego napisze pióro fachowe.

Oszustwo. Pisaliśmy o toczącej się przed sądem przysięgłych przedwczoraj i wczoraj w Krakowie rozprawie o oszustwo przeciw Eisenom. Rozprawa ta zakończyła się wczoraj po godzinie 9 wieczór. Przysięgli 11 i 12 głosami zatwierdzili pytania w kierunku oszustwa, odnoszące się do Józefa Eisena (ojca) i Izraela Eisena (syna), zaś na takiesamo pytanie odnośnie do Mecha Eisena 7 głosami odpowiedzieli twierdząco, 5 zaś głosami przecząco. Na podstawie takiego werdyktu skazał trybunał, pod przewodnictwem radcy Ursela, Józefa i Izraela Eisenów na 15 miesięcy ciężkiego więzienia z jednem postem co miesiąc, Mechel Eisen zaś został od oskarżenia uwolniony. Skazani zastrzegli sobie trzy dni czasu do namysłu nad ewentualnem wniesieniem zażalenia nieważności, prokurator dr. Pawłowski takiż termin do wniesienia odwołania od za nisko wymierzonej kary.

Rozprawa wczorajsza zakończyła bieżącą kadencyę sądów przysięgłych.

Lichwa. Przed trybunałem orzekającym w Krakowie, któremu przewodniczy radca Klemensiewicz, stanął dziś Henryk *vel* Hersch Wechsler, pisarz adwokacki, liczący lat 33, izraelita z Krakowa, oskarżony o występek lichwy. Oskarżenie wnosił prok. dr. Chwalibogowski, bronił adw. dr. Gertler.

Wedle aktu oskarżenia zgłosili się do Wechslera włościanie Wawrzyniec i Magdalena Kowalikowie w lipcu 1894 r., potrzebując gwałtownie pieniędzy. Wechsler udzielił pożyczki 50 złr., zastrzegając sobie 20 złr. procentu, oraz spłatę po 7 złr. miesięcznie przez 10 miesięcy. Kwotę tę Kowalikowie wypłacili istotnie oskarżonemu, poczem przycisnięci również biedą udali się ponownie o pożyczkę 100 złr. do Wechslera. Wedle własnego przyznania Wechslera, wręczył on Kowalikom tylko 85 złr., a wziął weksel na 130 złr. Prócz tego otrzymywał Wechsler podarunki od dłużników w formie rozmaitych produktów ze wsi. Pieniądze z procentem miały być spłacone w ciągu 10 miesięcy. Po miesiącu, a więc wbrew umowie, zaskarżył przez podstawioną osobę oskarżony weksel, czem zmusił dłużników do sprzedaży ostatniej morgi gruntu w Bibicach. W ten sposób odebrał 105 złr., a o resztę miał wdrożyć egzekucyę mobilarną na majątku Kowalików. Dopiero wdrożone przez sąd krajowy karny dochodzenia o lichwę położyły kres dalszemu gnębieniu Kowalików przez oskarżonego.

W tensam sposób pobierał lichwiarskie procenta oskarżony od Jana Krasonia, również włościanina. Krasoń mianowicie potrzebował także gwałtownie pieniędzy i nie znał się na stosunkach kredytowych, co oskarżony wyzyskał i pobierał od niego 54 procent.

Wechsler do winy przyznaje się tylko częściowo, a wszelkie straty, jakie jego dłużnicy ponieśli przez płacenie lichwiarskich procentów, pokrył bądź już wcześniej, natychmiast po wdrożeniu przeciw niemu dochodzeń karnych, bądź na dzisiejszej rozprawie.

Świadkowie, a zarazem poszkodowani oświadczyli, że opłacanie tak wygórowanych procentów wielką bardzo przyniosło im krzywdę i prawie zrujnowało majątkowo.

Audytoryum składało się prawie wyłącznie ze współwyznawców oskarżonego, którzy w dość pokaźnem stawili się gronie. Obrona domagała się bezkarności, opierając się na istnieniu przedawnienia, oraz na fakcie, że oskarżony pokrył wszelkie straty swoich dłużników. Sąd słuszności tych wywodów nie uznał i skazał Wechsela na ustawowo najniższy wymiar kary, t. j. na 1 miesiąc ścisłego aresztu, oraz 100 złr. grzywny, która w razie nieściągalności, ma być zamienioną na dziesięć dni aresztu. Z innemi pretensyami strony poszkodowane odesłane zostały na drogę procesu cywilnego. Skazany zastrzegł sobie trzy dni czasu do namysłu co do ewentualnego wniesienia zażalenia nieważności, lub odwołania się od za wysoko wymierzonej kary. W audytoryum podczas czytania wyroku i jego motywów powstał szmer niezadowolenia tak, że przewodniczący musiał zagrozić opróżnieniem sali.

Z kroniki policyjnej. W Podgórzu aresztowano wczoraj Jakóba Preisa za obrazę religii, oraz znanego złodzieja, Władysława Marcinkiewicza, 15 letniego chłopca z Poręby Spytkowskiej za kradzież worka z chlebem.

Zgromadzenie ludowe partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się dnia 17 b. m. w Podgórzu w lokalu stowarzyszenia „Siła“ przy ulicy Kalwaryjskiej L. 18. Na porządku dziennym: Czego żądają robotnicy“; Położenie robotników i dyskusya.

Sambor, w grudniu. Dnia 21 listopada ukończyły się u nas wybory do rady gminnej, której połowa po 6 leciu ustępuje. Trzecie koło wyborcze składa się przeważnie z przedmieszczan rolników, mazurów, którzyby zawsze o wyborach decydować mogli gdyby mieli świadomość obowiązków obywatelskich, gdyby nie apatya, której dotychczas pokonać nie umiano. Na 1200 wyborców rolników niespełna 200 poszło do urny wyborczej. Nic więc dziwnego, że potrzebne są kompromisy z wyborcami żydowskimi, którzy za wybór współwyznawcy swego w kole trzeciem, wybrali jednego chrześcijanina w kole drugiem, bo w tem oni znowu mają przewagę. Niestety, wybrany w kole drugiem wskutek tego kompromisu radny nieszczególnym jest dla nowej rady nabytkiem. Ponieważ żydzi mają w kole drugiem absolutną przewagę, a w kole trzeciem liczą znaczną ilość wyborców, głosujących solidarnie jak jeden mąż, więc wystarczyłaby jaka taka agitacya za pomocą piwa i kiełbasy po przedmieściach, aby z koła drugiego i trzeciego wyszli sami żydzi, czyli, aby dwie trzecie rady żydzi stanowili. Że rada dotychczas takiego składu nie miała, to chyba tylko dlatego, że to widocznie w interesie żydów nie leży.

Przy wyborach w kole drugiem i trzeciem zaszło kilka nieprawidłowości. Wniesiono więc protest, skutkiem czego stara rada, która bardzo odświeżenia potrzebowała, Bóg wie, jak długo jeszcze urzędować będzie, nim protesty przez wszystkie instancye przejdą.

Jedyną prawie winę ponosi magistrat, który do wyborów absolutnie mięszać się nie powinien. Jak przy wyborach do sejmu i parlamentu bywają kandydaci rządowi, tak u nas pojawiły się kandydatury magistrackie na radców miejskich, za któremi funkcyonaryusze magistratu w dozwolony i niedozwolony sposób agitowali. Szczególniej odznaczał się inspektor policyi, w którego biurze podobno nieboszczycy pełnomocnictwa do głosowania wystawiali. Czy magistrat zwalczał kandydatury ludzi niezależnych i śmiałych dlatego, że potrzebuje pobłażliwej rady gminnej?

Wybory w kole pierwszem odbyły się prawidłowo, ale robota pokątna dała wynik całkiem niespodziewany. Zgromadzenie przedwyborcze, złożone z ośmdziesięciu prawie wyborców, a jest wszystkich około 140 z tego koła, zgodziło się na listękandydatów bardzo odpowiednią. Na zgromadzeniu tem miał każdy wyborca sposobność swoje przekonanie zaznaczyć i kandydatów postawić. Ale jest to wygodniej nie przyjść na zgromadzenie, albo przyjść i milczeć. Prócz kartek komitetu krążyło więc mnóstwo innych list, w których różne ambicyjki szukały zaspokojenia, a była oczywiście także lista magistracka. Skutkiem tego rozstrzeliły się głosy, nie wybrano ponownie ustępnjącego z rady, bardzo pożytecznego, pracowitego jej członka, p. K., nie wybrano notaryusza p. S, odznaczającego się zdolnością, prawością i energią, a w miejsce ich wyszli: radca sądowy K., za którym nic nie przemawia, i proboszcz ruski. Ten ostatni wejdzie do rady chyba po to, aby wnieść do niej nieznany dotychczas spór narodowościowy. Wybór proboszcza ruskiego, znanego szowinisty, w pierwszem kole jest tem dziwniejszy, że Rusini rozporządzają w tem kole ledwie trzydziestoma głosami. Ale my, Polacy, z naszą czułostkowością w polityce, jesteśmy niepoprawni i ustępujemy nawet tam, gdzie niema najmniejszej potrzeby, jeżeli nas kto pięknie poprosi.

Nowa rada ma do spełnienia bardzo wiele ważnych zadań. Radni, z pierwszego szczególniej koła, mogą oddać miastu rzetelne usługi, jeżeli zechcą pracować pilnie na posiedzenia uczęszczać, jeżeli nie zabraknie im inicyatywy i cywilnej odwagi nazywania rzeczy po imieniu i usuwania wszelkich nadużyć. Burmistrz nasz ma sławę prawego, czystego człowieka, lecz brak mu inicyatywy i energii. Jednę ma wielką wadę, że ulega wpływom niegodnych osób. Rada musi więc mieć inicyatywę i energię, której nie ma burmistrz, rada musi wyzwolić burmistrza z niekorzystnych wpływów, a szczególniej faktora Z., który jest nibyto narzędziem w ręku burmistrza, ale niekiedy role się zmieniają z niekorzyścią dla dobrej sławy burmistrza. Spodziewajmy się, że rada spełni swoje zadanie, że zaprowadzi rozumną gospodarkę, dążącą do normalnego rozwoju miasta naszego, do którego ono posiada dużo warunków.

Stanisławów, 12 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*) Rusini tutejsi, którzy do biskupa ks. Kuiłowskiego, zasiadającego obecnie na metropolii lwowskiej, odnosili się po prostu wrogo, a to za jego sympatye ku Polakom, ci sami Rusini wyprawili następcy jego, młodziutkiemu biskupowi, hr. Szeptyckiemu, niebywałą owacyę, urządzając w wigilię jego imienin, w poniedziałek, w teatrze, publiczny wieczór, poprzedzony przemową. Cóż zatem było przyczyną tego uczczenia niezwykłego? Przypuszczać należy, iż nie kurtoazya dla osoby ks. biskupa hr. Szeptyckiego, ale głoszone przez niego zasady, jak to zresztą w przemówieniu wstępnem zaznaczył zagajający uroczystość radca sądowy, p. Karanowicz. Ponieważ zaś zasady te, jak wiadomo z pierwszego wystąpienia publicznego ks. biskupa, są bardzo pojednawcze, ks. Szeptycki bowiem przyszedł godzić i koić, a nie waśnić i jątrzyć, stąd słuszny wniosek, że Rusini stanisławowscy przyszli do przekonania, że obok Polaków, lub, jeżeli wolą, Polacy obok nich, bardzo spokojnie i porządnie żyć i rozwijać się mogą, bez potrzeby nastawania sobie na pięty i anektowania wyłącznie dla siebie nabytków cywilizacyjnych, zdobytych krwią i potem przodków naszych pod hasłem znanem: za waszą i naszą wolność. Chcemy wierzyć, iż wniosek nasz jest słuszny, a jeżeli tak jest, jeżeli nie względy na osobę arystokratycznego dostojnika, ale przejrzenie szczere, istotnie odczute, gra tu rolę, życzymy serdecznie pracy, pod szczęśliwą gwiazdą rozpoczętej, trwałego skutku i powodzenia. Niechaj objawiony wczoraj „mir“ będzie punktem zwrotnym w pożyciu Rusinów z Polakami, tak często niepotrzebnie zakwaszanem obopólnem niedowiarstwem i zachmurzanem zbytnio chorobliwemi urojeniami rzekomych krzywd i nieprawości.

Ostatni tydzień był poświęcony oddaniu czci istotnym zasługom i rozpamiętywaniu wielkich chwil narodowych. Naprzód święciliśmy rocznicę powstania listopadowego, wczoraj zaś oddało miasto nasze hołd pamięci jednego z największych duchów Polski, Fryderykowi Szopenowi. Stało się to za inicyatywą Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki. Cały wieczór poświęcony był wyłącznie utworom wielkiego muzyka i trzeba przyznać, że wykonanie programu było zupełnie artystyczne i pełne smaku. Ułożenie i wykonanie takiego programu stało się możliwem przez współudział znanej pianistki, pani Adelmann Majewskiej, która z brawurą wykonała dwa ustępy z Koncertu f mol Szopena, oprócz tego zaś współdziałała w wykonaniu kilku innych punktów programu. Kilka słów o Szopenie wypowiedział na wstępie p. Adelmann, mąż pianistki; resztę zaś wieczoru wypełniły produkcye amatorów, chóru Towarzystwa muzycznego i muzyki pułkowej.

W szkołach średnich i pensyonatach odbyły się, jak corocznie, poranki uroczyste ku czci Adama Mickiewicza, w gimnazyum zaś poranek taki poświęcony był pamięci Mickiewicza i Słowackiego.

Rada miejska urządza jutro w łacińskim kościele farnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Franciszka Smolki; żydzi zaś w nowej synagodze urządzają także nabożeństwo w niedzielę.

Nowa Góra, 11 grudnia. W sobotę odbył się tutaj pogrzeb ś. p. ks. Jana Polowca, proboszcza z Nowej Góry. Zmarły kapłan był 23 lat proboszczem w Nowej Górze. Pod jego zarządem został zbudowany wspaniały kościół. Dowodem miłości, jaką cieszył się u ludu zmarły proboszcz, była kilkutysięczna rzesza ludu, który zebrał się, aby zwłoki swojego pasterza odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt prowadził ks. dziekan Borowiecki w asystencyi 27 okolicznych księży. Na miejsce przybyła krzeszowicka straż ogniowa pod komendą naczelnika p J. Stawowskiego ze sztandarem; pluton poprowadził komendant Kłosobucki. Zwłoki nieśli górnicy umundurowani, zmieniając się, gdyż parafianie formalnie dobijali się, chcąc oddać ostatnią przysługę swemu proboszczowi. W kościele wygłosił piękną mowę ks. Józafat z klasztoru w Czarny, następnie ks. Pietrzykowski z Libiąża. Nad grobem mowę serdeczną i pożegnalną wygłosił najbliższy sąsiad, ks. proboszcz Ślusarczyk z Krzeszowic, a kilkutysięczny lud wśród płaczu żegnał swego nieodżałowanego proboszcza.

Caveant consules. Z zachodnich kresów piszą nam:

Pragmatyka służbowa na kolejach państwowych przepisuje, iż każdy urzędnik powinien znać język krajowy w piśmie i słowie, co znaczy: umieć nietylko odpowiedzieć „ja“, zamiast „tak“, lecz i władać piśmiennie tym językiem, gdyż tak urzędy autonomiczne krajowe, jak i strony mające z kolejami stosunki, nie są obowiązane ani korespondować z niemi w języku niemieckim, ani odbierać od nich pism w innym, jak w języku krajowym. W służbie zewnętrznej urzędnik stykający się z publicznością, a nieumiejący rozmówić się z nią poprawnie w jej języku, jest poprostu anomalią.

Wbrew wyraźnym pod tym względem przepisom, które nawet przy każdym konkursie przypomina się jako obowiązujące, widzimy na stanowiskach naczelników stacyjnych w Galicyi ludzi, którzy o języku polskim nie mają wyobrażenia. Ażeby nam nie zarzucono improwizacyi, wymieniamy stacye: Jeleśnia, Milówka, Węgierska Górka, na kolei transwersalnej Sucha-Żwardoń.

Dalecy jesteśmy czynić komukolwiek zarzut z tego, iż nie zna obcego języka, ale strzedz musimy naszych praw, w których jedno zwolnienie prowadzi za sobą szereg innych i stanowić może prejudykat. W tej dziedzinie naród żadnych ustępstw czynić nie może. Coby powiedzieli Niemcy, gdyby np. w Austryi Niższej lub Górnej spotkali na takiem stanowisku Polaka, któryby nie znając języka niemieckiego, posiłkował się z konieczności językiem polskim? Otóż *suum cuique* — domagamy się tylko równych praw dla siebie.

Ze sfer kolejowych druga jeszcze sprawa. Na nowo otwartej kolei Chabówka-Zakopane wszystkie stacye otrzymały, co jest rzeczą bardzo słuszną, jedne tylko nazwy polskie, nazwiska bowiem ludzi i miejscowości nie powinny być dowolnie zmieniane według czyjegoś kaprysu. Dowiadujemy się tymczasem, iż jedna tylko stacya Nowy Targ ma być podobno ochrzczoną „Neumarktem“. Jest to, jak słyszeliśmy, pomysł delegowanego z ministerstwa na kollaudacyę tej linii, p. Ernesta Hannolda, starszego inspektora austryackich kolei państwowych, który widać zabawić się chciał we władzę ustawodawczą. Stara stolica Podhala, sięgająca początkiem XII wieku, miałaby być przeistoczoną na „Neumarkt“, których, nawiasem mówiąc, na setki liczyć można w Austryi? Zmiana podobna byłaby sprzeczną z prawem i z atrybucyami inspektorów kolejowych; pomysł więc ten w samym zarodku zniszczyć należy i o to do naszych posłów w Kole polskiem zwracamy się wołająca: *Caveant consules.*

Węgle w Dziedzicach. Przed kilkunastu dniami donieśliśmy, że w okolicy Dziedzic znaleziono pokłady węgla kamiennego. Otóż rewir kopalniany jest własnością „Towarzystwa kopalni w Dziedzicach“, założonego przez kapitalistów z Polskiej i Morawskiej Ostrawy. Pierwsze wiercenie dla braku technicznego urządzenia nie wydało rezultatu, przy następnem wierceniu w głębokości około 240 m. trafiono na słaby pokład węgla, a w nocy z soboty na niedzielę w głębokości 290 m. odkryto pokład o grubości 2·5 m. Badania wydobytych próbek miały okazać, że pokład zawiera czarny węgiel pierwszorzędnej jakości. Odkrycie w tem miejscu węgla kamiennego w związku z odkryciem pokładów w Kaniowie po stronie galicyjskiej, tudzież w Goczałkowicach po stronie pruskiego Śląska, wskazuje na istnienie obszernego zagłębia węglowego, którego eksploatacya dla przemysłowych miast Biały i Bielska ma wielkie znaczenie. Wierceń koło Kaniowa dokonał inżynier Kubicki.

Policya pruska w omijaniu i podstępnem tłómaczeniu ustaw może iść śmiało w zawody z policyą rosyjską. Oto świeży fakt, który opowiadamy wiernie według sprawozdania polskożerczej, a więc nienagannej ze stanowiska pruskiego *Kattowitzer Zeitung*. Właściciel składu piwa, p. Jan Ziomek, odebrał dnia 17 lutego b. r. syna swego, Tomasza, lat 11 liczącego, z gimnazyum w Katowicach i umieścił go dla dalszego pobierania nauki, ale nie ze źródła pruskiego, w klasztorze księży Misyonarzy w Czarnej Wsi pod Krakowem. Rozporządzeniem prezydenta rządu w Opolu z dnia 28 sierpnia b. r. p. Ziomek za to otrzymał mandat karny, przeciwko któremu odwołał się do sądu. Jakoż sąd w Katowicach uwolnił p. Ziomka, ale skutkiem odwołania się prokuratoryi sąd ziemiański w Bytomiu utrzymał w mocy karę policyjną. Rewizya, wniesiona przeciwko temu wyrokowi, pozostała bez skutku, gdyż senat karny odrzucił ją. W motywach orzeczenia senatu, jak donosi *Kattowitzer Zeitung*, podniesiono, że bez specyalnego pozwolenia władzy, sprawującej dozór nad szkołami, nie wolno żadnego dziecka, obowiązanego do nauki szkolnej, oddawać na naukę do zakładu, który nie stoi pod kontrolą władz pruskich.

Oczywiście Czarna Wieś nie stoi na szczęście pod opieką pikielhauby, więc policya pruska ukarała za to p. Ziomka! W całej Europie cywilizowanej wolno rodzicom dzieci kształcić za granicą, tylko Rosya i Prusy na tem polu zawarowały sobie monopol. *Ambo meliores.* P. Ziomek dobrze zrobił, że w sprawie tej przeszedł wszystkie instancye, a chociaż wyrok zapadł dla niego niekorzystny, przykład ten powinni naśladować wszyscy

Polacy pod zaborem pruskim. Praw swoich należy dochodzić *usque ad finem*.

Konsekracya arcybiskupa praskiego br. Skrbenskiego, odbędzie się d. 6 stycznia 1900 r. w Ołomuńcu. Konsekracyi dokona arcybiskup ołomuniecki, dr. Kohn.

Jan Kosina, zasłużony pisarz i pedagog czeski oddany całą duszą swojemu narodowi patryota, zmarł w Ołomuńcu w 72 roku życia.

Dr. Franciszek ks. Windischgraetz, zamieszkały w Wiedniu, syn kapitana gwardyi, ks. Józefa Windischgraetza i Maryi Taglioni, popadł w konkurs. Długi księcia mają wynosić około miliona reńskich.

Posłuchanie u cesarza miała deputacya austryackich przemysłowców, która wręczyła monarsze dzieło w pięciu tomach, p. t. „Wielki przemysł w Austryi“, jako upominek jubileuszowy. — Cesarz w odpowiedzi na przemowę członka deputacyi Kinka wyraził ubolewanie, że z powodu stosunków politycznych sprawy ekonomiczne zeszły na dalszy plan. „O ile to będzie w mej mocy — rzekł cesarz — popierać będę gospodarcze interesy, ażeby znowu się obudził uśpiony duch przedsiębiorczy“.

Znany geograf i podróżnik, dr. Filip Paulitschke, profesor gimnazyum Pijarów w Wiedniu i docent tamtejszego uniwersytetu, umarł w 45 roku życia.

Burza, szalejąc na morzu Czarnem, rzuciła na wybrzeże statek parowy „Odważny“. Chociaż wszelka pomoc z lądu była niemożliwą, z ludzi, znajdujących się na okręcie, nikt nie zginął.

Zmarli. Marya z Gostkowskich Żeleńska, zmarła w Krakowie w 56 roku życia.

Z kalendarza. W środę, 13 grudnia: Łucyi, Otylii i Eugeniusza m.; we czwartek, 14 grudnia: Alfreda króla ang. i Spiridiona; w piątek, 15 grudnia: Ireneusza i Waleryana.

Wschód słońca dnia 14 grudnia o godz. 7 m. 34, zachód o godz. 3 m. 37. Długość dnia godz. 8 m. 3.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 12 grudnia pogoda, termometr od —8,0° spadł w nocy na —12,8° C. Barometr opada.

Dnia 13 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 738,1 mm., termometru —9,4° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 14 grudnia: „Kordyan“, poema dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego (po raz 7).

W piątek 15 grudnia teatr zamknięty.

W sobotę 16 grudnia: „Józefina“, sztuka w 4 aktach z prologiem Hermana Bahr'a (nowość).

W niedzielę 17 grudnia: „Józefina“, sztuka w 4 aktach z prologiem Hermana Bahr'a (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Andante melancolique con Tarantella“.** Pod tym tytułem wyszła z druku bardzo melodyjna kompozycya na fortepian prof. Maryana Signio. Kompozycya ta, przyjęta nader pochlebnie przez fachową krytykę muzyczną, odznacza się zręcznym układem, chociaż przy ognistym południowo-włoskim nastroju „Tarantelli“, nie nastręcza dla wykonawcy zbyt wielkich trudności technicznych. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Nowe książki:

— Zasady psychologii fizyologicznej w 15 wykładach dra T. Ziehena prof. uniw. w Jenie. Przekład z 4-go wydania niemieckiego z przedmową Adama Mahrburga i 23 rysunkami w tekście. Warszawa. Wydawnictwo Bronisława Natansona. 1900. Str. 268.

— Wzory rachunkowości rolniczej praktycznie do potrzeb gospodarstwa wiejskiego zastosowane na podstawie buchalteryi podwójnej, opracował K. G. Warszawa, 1899. Skład gł. w księgarni J. Fischera. Str. 308.

— Opowiadania o bitwie Grochowskiej zebrał i streścił dr. Henryk Gierszyński. Chicago, 1899. Nakładem „Zgody“.

Jest to dokładny opis pamiętnej bitwy pod Grochowem, przedstawiony na zasadzie współczesnych i późniejszych opisów z uwzględnieniem najnowszych pamiętników i dzieł wojskowych.

— Cuba libre! Melodramat w 5 odsłonach przez Stefana Barszczewskiego. Chicago, 1899.

Autor sztuki powyższej jest bratem znanej artystki teatru warszawskiego i zmarłego w r. b. Jana Barszczewskiego, współredaktora *Kuryera Codziennego*. Mieszka on od lat kilku stale w Ameryce i redaguje jedno z tamtejszych pism polskich. Melodramat swój, przeznaczony na scenę, osnuł na tle rzeczywistego zdarzenia z dziejów wojny kubańskiej i przedstawił w nim barwnie udział Polaków w wojnie. Rzecz podzielona jest na efektowne obrazy.

— Teorya ekonomii politycznej przez Władysława Domańskiego. Wydawnictwo z zapomogi kasy pomocy na polu naukowem im. dra Józefa Mianowskiego. Warszawa, 1899. Str. 140.

— Pamiętnik generała Wysockiego o kampanii węgierskiej 1849 r. Warszawa, 1900. Wydawnictwo „Biblioteki dzieł wyborowych“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 grudnia. Prezydent sądu karnego, Zminkowski, mianowany został radcą apelacyjnym. Nominacyę urzędową ogłosi jutrzejsza *Wiener Ztg.* Następcą jego zostać ma podobno obecny prokurator Hayderer.

Krajowa rada kolejowa zwołana została przez marszałka Badeniego na dzień 22 b. m. Na porządku dziennym, oprócz spraw bieżących, znajduje się sprawozdanie z postępu krajowej akcyi kolejowej od maja do listopada r. b.

Stan zdrowia dra Hoszarda, członka Wydziału krajowego, nie wykazuje żadnego polepszenia.

Z Kałusza donoszą do *Słowa Polskiego*, że tamtejsza Rada miejska sprzeciwiła się wyznaczeniu funduszu na wysłanie deputacyi na pogrzeb Smolki i dlatego rodzinne miasto Smolki nie było na jego pogrzebie reprezentowane.

Wiedeń, 13 grudnia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz mianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie, dra Romualda Schuberta, radcą dworu przy najwyższym trybunale w Wiedniu.

Paryż, 13-go grudnia. Przeciw dziennikowi *Aurore*, wytoczono skargę na żądanie władz tureckich o obrazę sułtana.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, nad wnioskiem Wolfa o bezrobociu w Ćwikowie, przemawiał Sileny przez półtorej godziny. — Po nim zabrał głos poseł Koenig, który zażądał wybrania komisyi nagany, ponieważ poseł Fournier nazwał go „chłystkiem“ *(Flaegel)*, na co poseł Fournier odpowiedział, że to właśnie poseł Koenig już przedtem, a więc pierwszy, zarzucił jemu i jego stronnictwu (zjednoczonej lewicy) bezwstyd *(Unverschämheit)*, twierdząc, że Niemcy już przez dwa lata prowadzili obstrukcyę i okazali się w niej mistrzami, nie mają więc prawa obecnie czynić z tego powodu zarzutu Czechom. Ostatecznie kwestya nie została rozstrzygniętą, gdyż prezydent Fuchs, na podstawie §. 58 regulaminu, odmówił Izbie kompetencyi i nie dopuścił do zwołania komisyi nagany.

Prezydent oświadczył następnie, że przystępuje do zamknięcia posiedzenia. Odczytano tedy interpelacye i wnioski, przyczem ożywioną scenę wywołała interpelacya antisemitów w sprawie zasądzenia redaktora *Deutsches Volksblatt* Schreibera za artykuły o morderstwie w Polnej. Przy odczytywaniu tej interpelacyi antisemici urządzili hałaśliwe sceny, których aranżerami byli posłowie antisemiccy: Schneider, Gregorig i Bielohlavek, którzy pod adresem prokuratora Bobiesa przesyłali epitety tego rodzaju, co „złodziej“, „łajdak“, „szubrawiec“, „precz z takim prokuratorem!“

Gdy prezydent oznajmił, że „porządek dzienny następnego posiedzenia będzie dalszym ciągiem dzisiejszego“, wywiązała się żywa wymiana słów między socyalistami i Młodoczechami. Socyalista poseł Verkauf zarzucił Czechom, że wyzyskują nędzę strejkujących w Ćwikowie dla celów obstrukcyi, grożąc prezydyum, że skutki sprzyjania obstrukcyi czeskiej będzie musiało sobie wyłącznie przypisać. Czesi urządzają obstrukcyę w chwili, gdy na Śląsku 6000 ludzi umiera z głodu. Powstał wielki hałas, przerywany brawami i okrzykami: „hańba“. Wreszcie Verkauf zgłosił wniosek, ażeby następne posiedzenie rozpoczęło się dalszym ciągiem dyskusyi nad wnioskiem Wolfa. Czesi oświadczyli się przeciw temu, zapewniając, że i oni uznają nagłość tej sprawy i gotowi są dziś jeszcze nad nią do końca obradować. Prezydent jednak zakończył tę dyskusyę, stwierdzając, że rozstrzyganie o wnioskach nagłych należy do jego kompetencyi.

Wczorajsze posiedzenie zakończyło się około godziny 7 wieczór.

Wiedeń, 13 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Piepes-Poratyński zgłosił wniosek o rewizyę rozporządzeń i ustaw, dotyczących zawodu aptekarskiego.

Berks: W obecnej sesyi wniesiono 457 interpelacyj do członków gabinetu; z tych na 11 zaledwie usłyszeliśmy odpowiedź.

Bielohlavek: Jest między niemi również interpelacya o gospodarkę *hofrata* Wetschla. Sprawy tej nie wyjaśniono.

Prezydent dzwoni.

Berks: Prawo stawiania interpelacyj jest najzupełniej iluzoryczne. *(Oklaski na ławach Słowieńców i Czechów.)* Do ministra sprawiedliwości Kindingera *(Na ławach czeskich: Pfuj! Precz z nim!)* wniesiono interpelacyj 88, z tych ani na jedną nie odpowiedział. *(Na ławach czeskich: Słuchajcie! Słuchajcie! To bezczelność!)* P. Kindinger chce tem milczeniem okazać pogardę interpelantom.

Brzeznowsky: Każ p. prezydencie przyprowadzić tu oskarżonego. *(Głosy: Gdzie jest Kindinger? Przyprowadzić go!)*

Berks: Zapytuję tedy pana prezydenta, czy nie byłby gotów wezwać p. Kindingera do wyjaśnień, dlaczego nie odpowiada na interpelacye. *(Brawa u Czechów.)*

Prezydent oświadcza gotowość uczynienia tego. *(Hałas.)*

Schneider: Co słuchać z Polną?

Wrabetz: Tego zamknąć trzeba w szpitalu waryatów.

Schneider: Co się dzieje z krwią Hruzówny?

Stransky podnosi, że wczorajsze zapatrywanie prezydenta w sprawie zwołania „komisyi dla nagany“ było błędne i że należy tę komisyę zwołać.

Prezydent oświadcza, że podtrzymuje swoje zdanie.

Brzorad domaga się, aby w wypadku tym rozstrzygnęła Izba.

Prezydent odmawia, skutkiem czego nastąpiły nader burzliwe sceny. Czesi poczęli krzyczeć do prezydenta Fuchsa: „Nie wolno panu tak sobie pozwalać, nie ścierpimy tego!“ Na środku Izby tworzy się zbita grupa posłów, którzy z zaciśniętemi pięściami przyskakują do siebie i wydaje się, jak gdyby wkrótce miało przyjść do czynnych wykroczeń. Nacierają na siebie socyaliści Schrammel i Zeller z jednej, a Czesi Sokol i Masztalka z drugiej strony. Wywiązują się burzliwe sceny.

Sokol: I socyaliści zgadzają się na pogwałcenie regulaminu?

Resel: Stronnictwo, które wprowadziło do parlamentu policyę, niechaj nic nie mówi o pogwałceniu parlamentu!

Heller: Żądamy wotum Izby.

Doležal: Nie dopuścimy do stronniczości.

Heller: Tu nie absolutyzm, ale zdanie Izby ma rozstrzygać.

Wolf: Rozwiązać parlament!

Bielohlawek: Tak, aby jeszcze więcej durniów tu weszło.

A hałas trwa dalej. Posiedzenia wcale nie ma. Dopuścić do niego nie chcą. Biliński i Engel konferują z prezydentem Fuchsem nie bez rezultatu, bo za chwilę oświadcza przewodniczący, że pod koniec posiedzenia zapyta Izby o zdanie. Nastał spokój. Przystąpiono do porządku dziennego, to jest do rozpraw nad przedłożeniem kwotowem. Zabrał głos o godzinie 12 generalny mowca *contra* p. Forszt.

Godzina 5 — Forszt jeszcze mówi.

Wiedeń, 13 grudnia. *(Telefonem.)* Dr. Engel konferował z hr. Clarym bez żadnego rezultatu.

Dziś znowu kursują uporczywe pogłoski o nastąpić mającej dymisyi hr. Clarego.

Bawiący tu namiestnik Piniński konferował z pp. Jaworskim, Bilińskim i Clarym.

Hr. Gołuchowskiego przyjął cesarz wczoraj na posłuchaniu.

Wiedeń, 13-go grudnia. *(Telef.)* Konferencya Engla z Clarym tyczyła się kwestyi regulacyi sprawy językowej w Czechach, przez zaprowadzenie używania języka czeskiego, jako wewnętrznego w urzędach. Nastąpiłoby to zaraz po Nowym Roku.

W tej sprawie odbył też naradę klub czeski. Zastanawiano się nad projektem Bilińskiego, aby załatwić konieczności państwowe to znaczy: kwotę, ustawę przekazującą i rozporządzenie wydane na podstawie § 14, a w takim razie zaraz po Nowym Roku danym będzie Czechom czeski język jako wewnętrzny w urzędach. Czesi nie zgadzają się z tym projektem i żądają, aby najpierw obradowane nad rozporządzeniami na podstawie § 14, a potem nad kwotą i ustawą przekazującą.

Wiedeń, 13 grudnia. *(Telefonem.)* Klub czeski wydał komunikat, w którym żąda, aby najpierw dyskutowano nad rozporządzeniami cesarskiemi, na podstawie §. 14 wydanemi, a potem dopiero nad kwotą i ustawą przekazującą. Jeżeli życzeniu temu nie stanie się zadość, to już w komisyi Czesi przystąpią do obstrukcyi.

Wiedeń, 13 grudnia. Komisya dla zbadania zajść ekscesów na Morawach i w Czechach odbyła dziś posiedzenie, na którem zapadła uchwała: „Wzywa się rząd, aby ogłosił amnestyę dla tych, którzy dopuścili się przekroczeń politycznych; aby postarał się o zaopatrzenie dla sierot po zabitych a udzielił odszkodowania pokrzywdzonym.

Wiedeń, 13 grudnia. Komisya dla przedłożeń ugodowych odbyła wczoraj posiedzenie. Referentem dla ustawy przekazującej wybrano Tollingera. W imieniu Koła złożył Dzieduszycki bałamutne oświadczenie, streszczające się w tem, że Polacy tylko pod przymusem dają ustawie przekazującej pierwszeństwo przed innemi ustawami ugodowemi.

Wiedeń, 13 grudnia. *(Telefonem.)* Dziś wieczór odbędzie posiedzenie komisya ugodowa. Obradować również będzie komisya budżetowa delegacyi austryackiej.

Praga, 13 grudnia. *Politik* pisze: „To pewna, że dla Clarego nastał krytyczny moment i rozstrzygnąć się musi, czy zostanie, czy też pójdzie, a wtedy uspokoją się umysły.

Z delegacyj.

Wiedeń, 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej uchwalono w ogólnej i szczegółowej dyskusyi zwyczajne wydatki na armię. Na liczne zarzuty Kramarza odpowiadał minister wojny Krieghammer, zaprzeczając, jakoby jedne narodowości wyróżniane były w armii przed innemi. Co do reformy procedury sądowej, jest ona już na ukończeniu (od 10 lat! *Przyp. red.*), a przyczyną zwłoki jest chorob dwóch najwybitniejszych referentów. (Pewnie będą chorować kilka lat. *Przyp. red.*). Ustawę nową o rewersach demolacyjnych już zredagowano; będzie ona wniesiona w parlamencie. Co do dostaw wojskowych, administracya wojskowa nie poczuwa się do winy.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem. Rozpoczął je przywódca centrum p. Lieber, zaznaczając, iż jego stronnictwo nie ma powodu zajmować jakiegokolwiek stanowiska wobec przedłożenia o pomnożenia floty, które dotąd nie jest znane. Mowca może tyle tylko zapewnić, że centrum nie ma wogóle zamiaru głosować za przyzwoleniem potrzebnych dla każdego przedłożenia funduszów.

Dalej uderzył p. Lieber pośrednio na ministra skarbu Miquela. Przypomniał on, że cesarz najprzód w mowie tronowej podziękował parlamentowi za jego gotowość do ofiar, a następnie wygłosił w Hamburgu mowę, w której rozszerzał się nad walkami partyjnemi w parlamencie, wyrażając nadzieję, że nie przeszkodzą one przyjęciu nowej ustawy o flocie. Taką nagłą zmianę w zapatrywaniach monarchy, można przypisać jedynie podszeptom nieodpowiedzialnych doradców, którzy fałszywie go informują. Są ludzie, którzy zrobili swą karyerę, począwszy od komunisty, a skończywszy na tece ministeryalnej. (Jest to aluzya do Miquela. *Przyp. red.*). Tacy to ludzie znajdują wielką przyjemność w podjudzaniu cesarza przeciw parlamentowi. Książę Hohenlohe, lub członkowie Rady związkowej, nie uczyniliby czegoś podobnego, czynią to jedynie ludzie nieodpowiedzialni.

W odpowiedzi na to podniósł się kanclerz książę Hohenlohe i oświadczył, że cesarz musi mieć zastrzeżono prawo w przemowach do ludu dawać wyraz swoim życzeniom. Mowca wyraża żywe ubolewanie z powodu, że do rozpraw wciągnięto osobę cesarza.

Prezydent Ballestrem zaznacza, że nie można zabronić mówcom poruszania mów cesarskich, wedle ich tekstu autentycznego i to tem bardziej, jeśli to czynią w formie odpowiedniej, jak n. p. Lieber.

P. hr. Limburg Stirum, przyznając, że finansowa sytuacya nakłada obowiązek możliwych oszczędności, jest jednakże zdania, iż ze względu na sytuacyę polityczną należy uchwalić żądane przez rząd kredyty.

Następny mowca poseł socyalistyczny Bebel wyraża przekonanie, że ciągłe pożyczki państwowe stoją w jaskrawej sprzeczności z różowemi zapatrywaniami sekretarza stanu hr. Bülowa na budżet. Dług państwowy wzrósł olbrzymio. Interesa, jakie Niemcy prowadzą z koloniami, są nędzne, a za wyspy Karolińskie zapłacono zbyt drogo, Kiauczau zaś jest prostem gniazdem febrycznem. Przedstawiciele niemieckiego handlu trudno będzie pozyskać dla planów powiększania floty, bo obawiają się oni zawikłań międzynarodowych. Anglia, jako mocarstwo, posiadające olbrzymią marynarkę wojenną, Niemcy zaś, jako rozporządzające marynarką handlową, mogłyby nawzajem się uzupełnić i rządzić całym światem. Można Anglii życzyć, aby poniosła klęskę w Afryce południowej, lecz taka klęska nie zachwieje jeszcze jej potęgą. Jeśli parlament uchwali teraz przedłożenie o pomnożeniu floty, to w roku przyszłym zjawi się nowe przedłożenie wojskowe. Bebel kończy swą mowę temi słowy: „W najbliższych dniach dzwony głosić będą: „Spokój ludziom na ziemi“, a wy przygotowujecie nowe środki zniszczenia. To jest wasz chrystyanizm!“ *(Wielki hałas po prawicy, oklaski u socyalistów).*

Sekretarz stanu admirał Tirpitz, odpowiedział w namiętnym tonie Beblowi i oświadczył, że nie prawdą jest, jakoby dawał słowo honoru, że przez lat 6 nie wniesie nowego projektu o pomnożenie floty. Stosunki zmieniły się teraz zupełnie i koniecznem jest, aby flota została powiększoną, do przeprowadzenia czego jest zdolnym przemysł niemiecki, bez uciekania się do pomocy zagranicy.

Na tem obrady przerwano.

Zamach na Liebera.

Berlin, 13 grudnia. Wczoraj około południa przywódca centrum, Lieber, przed portalem parlamentu niemieckiego stał się ofiarą zamachu. Niejaki Brand, księgarz, jak się zdaje, dotknięty obłędem, ten sam, który przed kilku miesiącami w parlamencie z galeryi na salę rzucał broszury, napadł na Liebera, wołając na niego: Spólniku rządu pruskiego w łamaniu przysiąg! Łotrze! i t. p., a równocześnie począł go bić szpicrutą. Generał Viebahn przy pomocy przechodniów ubezwładnił napastnika i oddał w ręce policyi.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 13 grudnia. Onegdaj na tajnej naradzie trybunał stanu wydał orzeczenie, na mocy którego zostali skazani: Cailly na trzy miesiące więzienia i wykluczenie z posiedzeń trybunału aż do *plaidoyers*; Brunet na wykluczenie z posiedzeń na przeciąg 8 dni, a Dubuc na przeciąg 2 dni.

Wczoraj przesłuchiwanie świadków odbywało się bez zajść, a odnosiło się do demonstracyj w Auteuil.

Następnie przesłuchani zostali świadkowie, powołani przez rojalistów. Dufeuille, dawny szef gabinetu ks. Orleańskiego, oświadcza, że Chevilly był tylko administratorem dóbr książęcych, a do polityki nie mięszał się wcale. Inni świadkowie, a zwłaszcza hr. d'Haussonville, chwalą oskarżonych rojalistów i podnoszą, że rojaliści nie są zwolennikami plebiscytarnych idei Dérouledé'a.

Wojna.

Londyn, 13 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi, że dywizya gen. Methuena rozpoczęła 9 b. m. marsz w kierunku stanowisk Boërów.

Tosamo *Biuro* donosi z Frere, że oddział kawaleryi angielskiej zetknął się onegdaj pod Colenso z oddziałem Boërów, którzy cofnęli się na drugi brzeg rzeki Tugeli, poczem rozpoczęto z obu stron ogień karabinowy. Walka została nierozstrzygniętą.

Pięć łuków mostu kolejowego pod Colenso wysadzili w powietrze Boërowie, kładka dla pieszych została jednak nienaruszona.

Londyn, 13 grudnia. *Biuro Reutera* donosi, że od gen. Gatacre'a nadszedł telegram, donoszący, iż atak na Stormberg byłby się udał, gdyby nie to, że źle obliczono odległości. Wojsko angielskie, z umysłu źle poprowadzone przez przewodników, zrobiło wielkie koło niepotrzebnie. Artylerya po obu stronach strzelała doskonale. Przy odwrocie jedno z dział angielskich uwięzło w błotnistym rowie, drugie zaś w lotnym piasku.

Londyn, 13 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Lourenço-Marquez, że wedle wiadomości, jakie tu nadeszły z Pretoryi, załoga Kimberley'u zrobiła 9 b. m. wycieczkę z celem zdobycia stanowiska Boërów pod Kamperdam i zapewnienia sobie wodociągu. Szczegółów o tej bitwie brak, wiadomo tylko tyle, że artylerya angielska bardzo źle strzelała.

Londyn, 13 grudnia. Dotychczasowe straty Anglików w Afryce równają się ²/₃ strat, przez nich pod Waterloo poniesionych. Zginęło dotąd na placu boju 566 ludzi, 2027 ludzi zostało rannych, wziętych zaś do niewoli liczba równa się 1977, razem 4570 ludzi. Z pomiędzy korespondentów dzienników dwóch dostało się do niewoli, jeden zginął, a trzech odniosło ciężkie rany.

Dublin, 13 grudnia. Ostatnie posiedzenie tutejszej rady miejskiej, na którem miano powziąć rezolucyę, protestującą przeciw wojnie z Transwaalem, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Jedynie lord-mayor wygłosił mowę przeciw wojnie, poczem radcowie rozeszli się wśród burzliwych okrzyków: „Niech żyje Krüger!“

Berlin, 13 grudnia. Na wczorajszym „wieczorze piwnym“, jaki wydał prezydent Ballestrem, oświadczył książę Herbert Bismarck, iż lekarz dr. Schweninger otrzymał doniesienie prywatne, że Anglicy w Ladysmith poddali się Boërom. Wiadomość ta potrzebuje oczywiście potwierdzenia.

Bruksela, 13 grudnia. Donoszą tu z Pretoryi, że w bitwie, stoczonej w ubiegłą niedzielę przez gen. Cronje z dywizyą Methuena, Anglicy ponieśli dotkliwą porażkę. Po stronie angielskiej padło 8 oficerów, a między nimi jeden pułkownik. Boërowie zdobyli 2 działa i wzięli 3 kompanie piechoty do niewoli.

Bruksela, 13 grudnia. Tutejsza agencya dyplomatyczna Transwaalu przykłada wielką wagę do klęski gen. Gatacre'a, ponieważ skutkiem niej pochód gen. Methuena w kierunku Bloemfontein doznał znacznego opóźnienia. Równocześnie zaś szerzy się otwarte powstanie wśród Holendrów kolonii Przylądkowej, tak, że gen. Methuen może łatwo zostać wziętym we dwa ognie.

Wedle autentycznych wiadomości, jakie dr Leyds otrzymał, gen. Gatacre miał pod swemi rozkazami w bitwie pod Strombergiem 2700 ludzi, z tego zaś stracił 500 zabitych i rannych, oraz 700 wziętych do niewoli. Także jedno działo angielskie wpadło w ręce Boërów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Do niniejszego numeru dołączony jest dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych numer okazowy ilustr. pisma ludowego p. t. „Skarbnica“, wydawanego przez ks. Marcelego Dziurzyńskiego.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	98	65
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	1[illegible]6	30
4% „ „ koronowa	99	—
4% „ węgierska złota	116	30
4% „ „ koronowa	94	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	9[illegible]0	—
„ kredytowe	375	50
Londyn	121	07½
Marki	59	02
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	61
Włoskie banknoty	44	95
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	[illegible]0	20
Akcye Anglobanku	150	—
„ Unionbanku	308	—
„ Bankverein	274	—
„ Laenderbanku	231	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	2[illegible]0	—
„ „ Południowej	6[illegible]	75
„ „ Elbethal	248	50
„ „ Nordbahn	3050	—
„ „ Staatsbahn	319	50
„ „ Alpine	[illegible]	—
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	12	50
Berlin, 13 grudnia 1899.		
Banknoty austryackie	169	25
Krótki Wiedeń	169	—
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	93	60
Akcye kredytowe austryackie	234	[illegible]0
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 13 grudnia 1899.		
Spirytus gotowy	19	—
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	04
Żyto na wiosnę	6	74
Owies na wiosnę	5	36
Kukurydza	5	25

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu [illegible] w dni powszednie o godzinie 10, w [illegible] godzinie 11½.

Grób zasłużonych [illegible] Skałce), **Grób Skargi** w kościele św. Piotra), [illegible] **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.